

## **Męczeństwo za wiarę, czyli chrześcijańskie owocowanie śmierci**

W 39. rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszki udostępniamy fragment książki ks. prof. Jana Sochonia pt. „Męczeństwo i miłość” wydanej nakładem Teologii Politycznej.

*Przez krzyż idzie się do zmartwychwstania. Innej drogi nie ma*

Ks. Jerzy Popiełuszko

*W godzinie schyłku przychodzi słowo zmartwychwstanie*

Paul Ricoeur

Warto na życie i duszpasterskie dokonania księdza Jerzego Popiełuszki patrzeć w podwójnej optyce. Mianowicie brać pod uwagę światło płynące z kart Ewangelii oraz treści zjawiające się jako wynik poprawnej analizy sytuacji, w której przyszło żyć Polakom w XX wieku. Oznacza to, że perspektywa teologiczna i porządek historyczny (choć świadomie rozgraniczone) muszą się na siebie nakładać i wzajemnie warunkować.

Dlatego wszelkiego rodzaju pomówienia o rzekomym uwikłaniu żoliborskiego kapłana w rozgrywki czysto polityczne nie tylko wydają się zwykłym uproszczeniem, ale po prostu są błędne, a z moralnego punktu widzenia – zwyczajnie nieuczciwe. By powyższą tezę uzasadnić, przywołuję fakty historyczne.

### Wiara i polityka

Jezus z Nazaretu pojawił się w ziemskiej przestrzeni, w konkretnym jej miejscu i w określonym czasie, kiedy imperium rzymskim rządili cesarz Oktawian August (27 r. przed Chr. – 14 r. po Chr.) i Tyberiusz (14–37 r. po Chr.). Nie dziwi przeto, że zastał religijnie i kulturowo ukształtowany model życia powiązany ze wszystkim, co narosło w ciągu wieków na tkance żydowskiej tradycji i plemiennej świadomości. Czuł się więc w obowiązku reagować na te zewnętrzne determinacje, chcąc dotrzeć do współbraci z nową wizją ewangelizacyjną. W tym sensie (i tylko w tym, ponieważ generalnie stanowisko Jezusa wobec kwestii politycznych było uderzająco neutralne) działał p o l i t y c z n i e, gdyż komentował poczynania ówczesnej władzy, także tej religijnej.

**Ks. Jan Sochoń. *Męczeństwo i miłość*** W księgarni RABAT  
30%

Nie pozostawał obojętny na jej złowieszcze poczynania, skoncentrowane przede wszystkim na

utrwalaniu tego, co przynosi wymierne korzyści, służy tylko i wyłącznie dworowi bądź kaście faryzeuszów oraz ich ideowym sojusznikom,

ponieważ to oni byli faktycznie jedyną potęgą w narodzie, z którą liczyć się musieli nawet Rzymianie. Zarówno saduceusze, jak i notable świeccy do tego stopnia stracili znaczenie, że mogli utrzymywać swoje stanowisko jedynie z pomocą władzy rzymskiej [28]

Względny spokój i pokój w ówczesnej epoce w innych częściach imperium nie oznaczał wcale takiego samego stanu w Palestynie, gdzie wciąż dochodziło do różnego rodzaju dynastycznych sporów, walk pomiędzy politycznymi i religijnymi frakcjami. W tym konglomeracie Jezus starał się przepowiadać wieść o nadchodzącym zbawieniu świata i powszechnym panowaniu (królowaniu) Boga (basileia tu theu), rozumianym naturalnie w całkowicie odmienny sposób niż władztwo ludzi. Z tej też racji łatwo mogło dochodzić i zresztą dochodziło do niezrozumienia Jezusowej nauki, utożsamianej najczęściej z polityczno-gospodarczymi aspiracjami Izraelitów.

W każdym razie jedno wydaje się niepodlegające odrzuceniu: Jezus przekonywał swoich słuchaczy, żeby starali się w Jego słowach i czynach dostrzegać echo i znaki rozpoczętego już wybawienia i nie widział potrzeby włączania się w nurt bieżącej polityki żydowskiej. Najważniejszy bowiem Jego czyn wiązał się z wędrówką do Jerozolimy i realizacją odwiecznego planu: zwycięstwa nad grzechem i śmiercią dzięki krzyżowej Męce i Zmartwychwstaniu. Ten wyłącznie religijny charakter Chrystusowej misji niekiedy zacierał się w społecznym odbiorze, niemniej jednak ostatecznie został – już po Zmartwychwstaniu – rozpoznany i zaakceptowany. Dzisiaj stanowi sam rdzeń katolicyzmu.

### **Śmierć w tkance życia**

Z ludzkiej perspektywy nie istnieje żadna możliwość pokonania śmierci. Została ona bowiem wpisana w samą, tę najbardziej intymną część istnienia, jaką jest jego skończoność, przygodność. Nie musieliśmy przecież pojawić się na ziemi, a skoro już zostaliśmy obdarowani życiem, musimy (choć nie jest to konieczność logiczna, ontyczna czy nawet biologiczna) [29] tę ziemię opuścić. Żaden, choćby najbardziej żarliwy i egzystencjalnie umotywowany sprzeciw nie przynosi wymiernych rezultatów. Co najwyżej wzmagają poczucie niezgłębionej tajemnicy, jaką jest i pozostaje śmierć. Z tego też względu dla wielu ludzi na świecie nie ma ona sensu, choć ma znaczenie. Pojmowana jako ciężar, wręcz przekleństwo doprowadza ich intuicyjne poczucie „bycia w dobru” do całkowitego unieruchomienia.

PRZECZYTAJ też:  
Popiełuszko. Fenomen  
świętości [TPCT 185]

Spotykamy jednakowoż i takich ludzi, którzy śmierć i cierpienie łączą z doświadczeniem religijnym,

wykraczającym poza zmysłowe postrzeganie świata. Rozumieją oni konieczność śmierci biologicznej, ale już śmierć osobistego życia osobowego wydaje im się raczej niepojęta. Wierzą oni w osobowego Boga, który daje nadzieję na życie wieczne. Inaczej mówiąc: na kontynuację tego życia, które w sensualny sposób odczuwamy. Nadzieja niesiona przez Boga o tyle zdaje się być wiarygodna, że została ucieleśniona w postaci Chrystusa – Bóg, zsyłając nam Syna, pokazał, że wyzwolenie z pęt śmierci jest możliwe. Wiara wybawia przeto z dramatów egzystencjalnych, zapowiada nadejście nowej ery

szczęśliwości i ostatecznie dopełnienie losów kosmosu w momencie Paruzji. Istotne pozostaje, że to wiara „zbawia”, a właściwie uzdrawia, „daje zdrowie”. Jezus wciąż powtarzał: „Wierz tylko” (Mk 5,21–43).

Kiedy kazał Piotrowi iść po wodzie, on szedł. Kiedy przywracał słuch, wzrok, leczył epilepsję, dokonywał nie tylko fizycznej przemiany. Zawsze dodawał słowa, które towarzyszyły owym przemianom: „twoja wiara cię uzdrowiła” (Łk 17,11–19). W świetle tej prawdy ocalenie od śmierci przynosi właśnie wiara, a fizyczne przejawy uleczenia cierpiących są, by tak nazwać, dodatkowym darem Chrystusa. Poprzez wiarę bowiem ofiarowuje On ludziom o wiele więcej. Ci z nich, którzy zyskali Jezusową pomoc, uwierzyli w Niego nie dlatego, że odzyskali siły życiowe, ale z zasadniczej racji, że rozpoznali wielkość Jego samego i przyjęli duchowe łaski, jakimi ich obdarzył.

### **Patron trudnych spraw**

Podobnie czynił ksiądz Jerzy Popiełuszko. Wypada zauważyć, że właściwie niemal przez całe swoje życie mierzył się ze śmiercią. Początkowo zapewne nie był tego faktu świadomy. Pomijając kwestię nurtującej go nieustannie choroby, trzeba podkreślić: kiedy znalazł się w duszpasterskiej przestrzeni Warszawy, od razu okazało się, że jest to sfera, z której komuniści chcą wyrugować wszelkie treści budujące tradycję narodową oraz wiarę chrześcijańską. Kościół w Polsce od momentu zainstalowania się nad Wisłą komunistycznej ideologii, szerzonej za pomocą zabójczego terroru, stał w wyraźnej i jawnej opozycji wobec narzuconej z góry wizji państwa i życia społecznego. Nawet jeżeli prymas Stefan Wyszyński, a po nim prymas Józef Glemp

decydowali się na pewnego rodzaju „układ” z partyjną władzą, nigdy nie posuwali się do zniewalającego Kościół i wiernych kompromisu. Zawsze stawali po stronie wszystkich Polaków, nie tylko zresztą katolików, chroniąc ich przed złowieszczą siłą partyjnej ortodoksji. W ich pasterskiej misji naczelne miejsce zajmowała teza o konieczności utrzymania więzi narodu polskiego z katolicyzmem.

Nie do pomyślenia natomiast była sytuacja, w której trzeba byłoby afirmować powojenną okupację sowiecką, układać się z rządem będącym jedynie agendą NKWD, przyklaskiwać realizmowi socjalistycznemu, który – jak pisał Bohdan Pilarski – jest kierunkiem estetycznym, czyniącym z muzyki malarstwo, z malarstwa – literaturę, a z literatury – broszurę polityczną [30]. Trzeba było natomiast szerzyć dopiero co się rodzące idee II Soboru Watykańskiego, dostosowywać je do polskich warunków, obyczaju liturgicznego i prawa, bronić się przed coraz bardziej bezkompromisową aktywnością Służby Bezpieczeństwa, której urzędnicy (niemal jawnie) starali się ingerować w porządek życia kościelnego, a w węższym sensie – parafialnego.

Początkowo praca duszpasterska księdza Popiełuszki układała się pomyślnie. Do 1982 roku mógł swobodnie opuszczać Polskę, zwiedzać tak zwany daleki świat (Ameryka, Kanada), jak i ten bliski (Austria, Jugosławia czy Czechosłowacja), o czym informował później w swoich Zapiskach [31]. Ale wydaje się, że już w tym czasie mógł wejść w orbitę zainteresowania pełnomocników IV Departamentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, którzy postanowili zwerbować księdza Popiełuszkę, poprzez różnego typu działania „zachęcające”, „pozyskujące”. Założono więc podsłuch na plebanii kościoła św. Stanisława Kostki, gdzie kapłan rezydował, a sama świątynia znalazła się na liście miejsc wymagających szczególnych obserwacji w ramach Sprawy Operacyjnego

Rozpracowania o kryptonimie „Popiel”. Inwigilacje nabierały mocy. Ubecy wrzucili do plebanijnego mieszkania księdza Popiełuszki cegłę ze spłonką, powodując wybuch. Niedługo później pomalowali samochód, którym się poruszał, na biały kolor, chcieli go otworzyć i zapewne zniszczyć. Księdza Jerzego zaczęły też dotykać boleśniejsze rany. 14 maja 1983 roku bestialsko pobito na Starym Mieście w Warszawie Grzegorza Przemyska, syna Barbary Sadowskiej, opozycyjnej plastyczki i poetki, obrończyni praw człowieka, znajdującej się na czarnej liście pisarzy [32]. Wstrząśnięty i poruszony do granic wytrzymałości Witold Woroszyński napisał:

*Za trumną martwego Grzesia idzie żywy Grześ podtrzymuje matkę  
ramieniem*

*nie martw się mówi już nie będą bili w brzuch ani w głowę już nie  
przyjdą po mnie*

*Idzie matka Grzesia ma siedemnaście lat*

*tyle śmiechu do śmiania się tyle płaczu do płakania*

*Idzie narzeczona ma dwadzieścia lat tyle śniegu pod stopami skwaru z  
wysokości*

*Idzie Grześ*

*na wargach ma*

*pierwszą kroplę mleka*

*pierwsze słowo*

*pierwszy pocałunek*

*pierwszą kroplę krwi*

*Idzie miasto Grzesia*

*jego ulice i obłoki*

*matki i bracia*

*wszystkie wróble i dzwony*

*Idzie Grześ w gipsowym mundurze*

*nie nadąża za sobą*

*zostaje*

*w pojedynczej męce i śmierci*

*Idzie naród Grzesia*

*ze swoimi księżmi i poetami*

*z ciężkim swoim milczeniem*

*(Kondukt) [33]*

Podobnie ksiądz Popiełuszko robił, co mógł, aby uchronić matkę zamordowanego przed rozpacą i przygnębieniem. W tej intencji wyruszył do Częstochowy, przed Obraz Matki Bożej. Wszędzie był śledzony.

Wkrótce zniesiono stan wojenny, co wszak nie powstrzymało działań mających doprowadzić do osaczenia i „uciszenia” księdza Popiełuszki. Wzywano go wielokrotnie do Pałacu Mostowskich, gdzie znajdowała się Stołeczna Komenda Milicji Obywatelskiej. Osławiona bezwzględnością i gorliwością w służbie komunistycznej wiceprokurator Anna Jackowska przedstawiła długą listę „win”, które sprowadzały się w ogólności do działania na szkodę PRL. Sfingowano również pokazową (w światłach kamer telewizyjnych) rewizję w kawalerce księdza Popiełuszki przy ulicy Chłodnej w Warszawie [34]. Znalaziono tam nieoczekiwanie pokaźną ilość tak zwanej bibuły, broni (granaty łzawiące, naboje pistoletowe), materiałów wybuchowych, a także matryce białkowe, różne książki i pisma solidarnościowe, często już nieaktualne.

Oczywistość mistyfikacji na Chłodnej była widoczna, jednakże rewizję potraktowano na serio. Zamknięto wszak księdza Jerzego w areszcie. Wzmogły się nagonki prasowe, nie tylko zresztą prasy polskiej, ale i sowieckiej, informującej czytelników o antysocjalistycznym wydźwięku jego kazań; wysyłano do Sekretariatu Episkopatu Polski oskarżycielskie donosy, podsycano atmosferę podejrzeń. Chciano w ten sposób wyrzucić presję na Kościół, aby ten zrezygnował z roszczeń wolnościowych i zasady stanowienia o sobie. Realizowano po prostu złożoną strategię mającą na celu likwidację Kościoła jako takiego. Nie było to jednak takie proste. Zdarzało się, że całe grupy parafian i przyjaciół przychodziły wraz z księdzem Jerzym do budynku, gdzie miano go przesłuchiwać.

Te gesty życzliwości bardzo mu pomagały. Chroniono go zresztą nocą i dniem. Jako wyraz ostatecznej desperacji pojawiły się sugestie, aby wysłać księdza Popiełuszkę na studia zagraniczne. On jednak

niezbyt przychylnie odniósł się do tej propozycji. Jeden z donosicieli, ukrywający się najczęściej pod kryptonimem TW „Tarcza” (Tadeusz Stachnik), pisał w swoim sprawozdaniu, że dlatego nie doszło do planowanego wyjazdu księdza Jerzego do Watykanu, ponieważ zrobiłby się „szum” nie tylko w Warszawie, ale i w całym kraju, a tego hierarchia kościelna chciała uniknąć [35]. Trwały więc trudne rozmowy pomiędzy warszawskimi biskupami a przedstawicielami władz państwowych. Księdza Popiełuszkę ciągle nęcano, wzywano na przesłuchania, o czym on skrzętnie informował wiernych podczas odprawianych przez siebie nabożeństw.

Skutki tych zdarzeń łatwo było przewidzieć. Żoliborski rezydent słabł z dnia na dzień, musiał przyjmować opiekę szpitalną, pamiętać o tym, że nie ma najlepszego zdrowia. Nie zważał wszelako na te ograniczenia. Pracował z coraz większą determinacją, pomny, że Urząd do spraw Wyznań nie zaprzestanie preparowania szkalujących go dokumentów, że wciąż będzie uznawany za inspiratora strajków, tworzącego klimat sprzyjający ekscesom politycznym, burzyciela ustalonego porządku społecznego, wroga państwa socjalistycznego. Pokrewne przytoczonej wyżej opinii narastały jak lawina, co nie pozostawało bez wpływu na psychikę księdza Jerzego.

Ale nie zamierzał on ulegać naciskom. Stał na stanowisku, że nie może się cofnąć z raz obranej drogi. Ma być przy swoich, przy tych, którzy dążą do obalenia znienawidzonego komunistycznego systemu, którzy traktują Ewangelię jako podstawowy, obowiązujący wzór życia. „Jeśli cierpią ojcowie rodzin, ludzie pracy, to ja mam się oszczędzać? Nie wycofam się, bo wiem, że ludzie mnie potrzebują” – mówił księdzu Piotrowi Bożykowi, swemu szkolnemu katechecie [36]. Po wyborach do rad narodowych Służba Bezpieczeństwa nasiliła swą aktywność,

oskarżając przy tym – głosem generała Kiszczaka – księdza Jerzego, że nawoływał do bojkotu wyborów. Bez przerwy wzywano go na przesłuchania. Czekał go więc proces sądowy. Na szczęście do niego nie doszło. Amnestia zwyczajowo ogłoszona przez komunistów w lipcu 1984 roku objęła także sprawę księdza Popiełuszki.

Czy był to koniec prześladowań? Niebawem okazało się, że najgorsze miało dopiero nadejść. To, że ksiądz Jerzy odwiedzał różne parafie w całej Polsce, że gromadził tylu ludzi wokół ołtarza, że nie okazywał przestachu, motywowało urzędowych zbrodniarzy do zdwojenia wysiłku. On natomiast coraz częściej sugerował, że może mu się stać coś złego.

### **Jak było naprawdę?**

Kiedy 13 października 1984 roku ksiądz Popiełuszko wracał z Gdańska, w pobliżu miejscowości Wola Rychnowska doszło do tajemniczego wydarzenia. Ktoś bliżej nieznanego (później okazało się, że był to Grzegorz Piotrowski) wyskoczył z lasu i próbował uderzyć w przednią szybę samochodu kierowanego przez Waldemara Chrostowskiego, aby doprowadzić do wypadku. Chybił jednak i nikomu z jadących nic się nie stało. To było wyraźne ostrzeżenie. Warszawski kapłan miał się uspokoić i zaprzestać zapalczego duszpasterzowania. Adam Pietruszka, zastępca dyrektora Departamentu IV MSW, dowiedziawszy się o tym, powiedział, że to „bardzo szkoda, bo mógłby to być piękny wypadek, ale jest to polityczne głupstwo, już o zbrodni nie wspominając” [37]. Popiełuszko, schorowany, nadal jednak nie okazywał zbyt dużego zdenerwowania. Przyjmował kolejne zaproszenia

do modlitwy, do przewodniczenia Mszom świętym za Ojczyznę, spotykał się z gośćmi z wielu stron Polski, prowadził codzienne życie duszpasterskie i osobiste sakramentalne.

Postępowanie Popiełuszki motywowało urzędowych zbrodniarzy do podwojenia wysiłków, by zabójczy krąg zaciskać wokół niego z nieubłaganą konsekwencją. Ksiądz nie zmniejszał intensywności życia, odwiedzał pokrzywdzonych w szpitalu, spotkał się ze swoimi rodzicami, we wrześniu 1984 roku uczestniczył w II Pielgrzymce Ludzi Pracy na Jasną Górę; nie oszczędzał się.

Nie odmówił więc Popiełuszko księdzu Jerzemu Osińskiemu pracującemu w Parafii Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy, dokąd pojechał, aby uczestniczyć we Mszy świętej i nabożeństwie ludzi pracy, w którego trakcie wygłosił ważne, testamentalne – jak dzisiaj wiemy – rozważania różańcowe [38]. Po zakończeniu tej brzemiennej w skutki uroczystości wyruszył w drogę powrotną do Warszawy. Samochód prowadził Waldemar Chrostowski. Nic nie zapowiadało tragedii. Jechali w sennym rytmie nocy. Ksiądz Jerzy modlił się, wspominał dziecięce lata, jak to, robiąc kasztanowe ludziki, przebił gwoździem dłoń. Wówczas patrząc na swoją ranę, miał powiedzieć: „Mam podobną ranę jak Chrystus, kiedy był przybity do krzyża”. Kiedy przejeżdżali koło Górską pod Toruniem, spostrzegli znaki dawane przez człowieka w mundurze milicji, stojącego na szosie. Po chwili wahania zatrzymali się. Któż z nich mógł się spodziewać, że oto wpadli w makabryczną pułapkę, z której nie ma wyjścia.

Mordercy zataszczyli księdza Popiełuszkę, pobitego i maltretowanego, skrzepowanego powrozem, z kneblem w ustach, do bagażnika fiata 125p i błyskawicznie ruszyli w dalszą drogę. Dojechawszy mniej więcej do połowy tamy, zatrzymali się. Wszyscy trzej wyjęli Popiełuszkę z bagażnika i wrzucili go przez barierę do wody między 4 i 5 filarem zapory. W tym miejscu głębokość wody wynosi 4,18 m, a odległość od korony tamy do lustra wody – 16,5 m [39]. Ich późniejsze sprawozdania z całego tego wydarzenia są na ogół zgodne i potwierdzają tezę, że ksiądz Popiełuszko, potwornie gnębiony, poniżony i bity, wykazał się świętym heroizmem; przyjął męczeństwo godnie i mężnie, nie prosząc o litość ani darowanie życia. 30 października 1984 roku jego zmasakrowane zwłoki, obciążone jutowym workiem z kamieniami wagi 10,6 kg, nurkowie wyłowili z Wisły. Nie sposób obecnie podać dokładnych szczegółów zbrodni. Jesteśmy zdani na relację Waldemara Chrostowskiego, któremu udało się wyskoczyć z pędzącego ponad 100 kilometrów na godzinę samochodu, na wypowiedzi samych zabójców (akta procesu toruńskiego, zeznania złożone Tadeuszowi Fredro-Bonieckiemu i niżej podpisanemu, przechowywane w Rzymie) [40] oraz innych osób uczestniczących w wydarzeniach rozgrywających się wokół procesu toruńskiego i w wydobywaniu z wody ciała księdza Popiełuszki.

Pojawiają się też odmienne od przyjętych dotychczas wersje zaistniałych zdarzeń. Hipotezy Krzysztofa Kąkolewskiego [41], Wojciecha Polaka [42], Wojciecha Sumlińskiego [43] czy Leszka Pietrzaka [44], zdobycze śledztwa prowadzonego (z przerwami) przez prokuratora Andrzeja Witkowskiego, choć godne przemyślenia, nie pozwalają odrzucić twierdzenia, że ksiądz Popiełuszko został porwany i zamordowany 19 października 1984 roku przez funkcjonariuszy MSW: kpt. Grzegorza Piotrowskiego, por. Waldemara Chmielewskiego i por. Leszka Pękałę. Dopóki nie znajdą się „twarde dowody” przeczące

wskazanemu faktowi, musi on pozostawać obowiązującym. Narzucających się w całej tej sprawie wątpliwości nie sposób oczywiście ignorować, choć jak na razie, trudno na ich podstawie formułować przekonanie, że ksiądz Popiełuszko zmarł 25 października, po czym jego ciało wrzucono do rzeki.

### **Świadek życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa**

Z punktu widzenia doktryny Kościoła ważniejsze było i jest uznanie samego faktu męczeństwa. Chodziło o to, żeby wyraźnie stwierdzić, że ksiądz Popiełuszko poświęcił życie za wiarę, że nie wahał się heroicznie i świadomie ofiarować się Bogu w imię chrześcijańskiej prawdy o godności człowieka i nadziei na zmartwychwstanie wysłużone krwią Chrystusa. Było to świadectwo męczennika (gr. *martys*, łac. *martyr*), czyli świadka życia i zmartwychwstania Chrystusa, kogoś, kto na skutek przeżytych tortur i zniewag włączył się w porządek męczeństwa samego Chrystusa, odtworzył niejako w sobie Jego mękę. W ten sposób dał jednocześnie wyraz uniwersalnemu apostołstwu, rozgłaszając wszem i wobec wieść o Jezusie, Bogu i człowieku. Wiedział on bowiem, że dopiero konanie Jezusa na krzyżu przemieniło przekleństwo ludzkiej śmierci w błogosławieństwo, w egzystencjalne zwycięstwo: „Krew Chrystusa przelana na krzyżu stała się źródłem zbawienia. Otworzyła ludzkości powrót do domu Ojca w królestwie niebieskim, królestwie prawdy, miłości, sprawiedliwości i pokoju” [45]. W blasku tej prawdy potrafimy spojrzeć na ludzką (i swoją) śmierć pozytywnie. Przyjmujemy, że podczas chrztu w sposób sakramentalny „umieramy z Chrystusem”, by żyć nowym już życiem. Zdobywamy się na ewangeliczną nadzieję, by obracać własną śmierć w akt posłuszeństwa i miłości wobec Ojca, na wzór Chrystusa (Łk 23,46).

Nadchodzące lata mamy niejako wykuwać w historii jako osoby, które zostały włączone w Boży plan zbawienia. Jeżeli z całą życiową mocą angażujemy się w teraźniejsze sprawy, Duch Boży działa, tworząc za ich pośrednictwem obiecaną przez siebie przyszłość. Oto przejaw chrześcijańskiej nadziei, która właściwie odnosi się do śmierci, a tę – przekonywał ksiądz Popiełuszko – można przewyciężyć. Bo chociaż śmierć krzyżowa Chrystusa ukazuje nienaruszalną powagę śmierci, ujawnia też jej kruchość, gdyż zostaje ona unicestwiona Bożą miłością. W Chrystusie tedy chrześcijanin pokłada ostateczną nadzieję, starając się ze wszystkich sił nigdy jej nie zaprzepaścić.

W takim egzystencjalno-teologicznym horyzoncie należy widzieć męczeństwo księdza Popiełuszki, będące wyrazem bohaterskiego opowiedzenia się za Chrystusem, którego śmierć wiązał on również z dramatem Polski niszczonej przez totalitaryzm. Dostrzegał podobieństwo „między Chrystusem ociekającym krwią na krzyżu a zbolełą Ojczyzną” [46]. Wiara i patriotyzm jednoczyły się, w jego mniemaniu, w jednolity porządek egzystencjalny. Ofiara złożona w imię narodowej wolności i suwerenności wynikała z zaangażowania religijnego, ale też stawała się znakiem (również w społecznym wymiarze) wiary, o czym (zwłaszcza współcześnie) nie powinniśmy zapominać. Nawet mordercy księdza Popiełuszki przyznawali, że w jego kazaniach i wypowiedziach nie ma żadnych politycznych naleciałości. Tam było lustro, słowa o moralności, o odwadze cywilnej, o przyzwoitości [47].

Mając nadzieję, że dalsze badania prowadzone przez pracowników Instytutu Pamięci Narodowej odsłonią, przynajmniej w pewnym stopniu, nieznane jeszcze fakty i zgodny z prawdziwym stanem rzeczy

przebieg męczeńskiej, błogosławionej drogi księdza Jerzego Popiełuszki, cieszymy się jednak przede wszystkim z tego, że owocowanie jego męczeństwa obejmuje i nasze stroskane serca, że staramy się – mimo narastających przeszkód – budować chrześcijańską cywilizację życia.

*ks. Jan Sochoń*

Księgarnia internetowa  
oferuje rabat 30 proc. przez  
tydzień, na tę książkę.

### **Przypisy**

[28] Ks. E. Dąbrowski,  
*Nowy Testament na  
tle epoki. Geografia –  
historia – kultura*,  
t.2, Poznań 1956, s.  
189.

[29] Zob. I. Ziemiński, *Metafizyka śmierci*, Kraków 2010.

[30] B. Pilarski, *Zajączkiem po Związku. Zapiski z podróży*, „Glaukopis”  
2014 nr 31, s. 401.

[31] *Zapiski. Listy i wywiady ks. Jerzego Popiełuszki 1967-1984*,  
opracował G. Bartoszewski, Warszawa 2009. s. 33-90.

[32] W tym czasie, co charakterystyczne, został uprowadzony Janusz Krupski, działacz opozycyjny z Lublina, poniósł też śmierć Piotr Bartoszcze, jeden z przywódców NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Historycy mówią też o tzw. porwaniach toruńskich.

[33] Z tomu *Z podróży, ze snu, z umierania. Wiersze 1951–1990*, Poznań 1992, s. 196-197.

[34] Zob. E. K. Czackowska, T. Wiścicki, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Warszawa 2004, s. 211 i nast.

[35] Bezpieka mogłaby ewentualnie wykorzystać wyjazd ks. Jerzego do Rzymu propagandowo jako ucieczkę „wroga systemu”, który tchórzliwie zostawia swoich parafian na pastwę losu, a sam wyjeżdża na studia. Zob. P. Litka, *Zwerbować księdza*, „Gość Niedzielny” 2015, nr 2, s. 34.

[36] I. Świerdzewska, *Byłem jego katechetą*, „Idziemy” 2010 nr 23, s. 27.

[37] ks. J. Sochoń, *Ks. Jerzy Popiełuszko*, dz. cyt., s. 82.

[38] Ks. Romuald Biniak wspominał: „Ustaliłem z ks. Popiełuszką porządek wieczornego nabożeństwa, mianowicie, że msza św. będzie koncelebrowana bez kazania, a po mszy św. odmówiony zostanie różaniec z rozważaniami ks. Jerzego. Tekst rozważań ks. Popiełuszko przedstawił mi. Zgodnie z ustaleniem mszę św. wraz z ks. Jerzym

Popiełuszką jako koncelebranci sprawowali ks. Jerzy Osiński i ks. Henryk Jankowski, wikariusze tej parafii”, w: *Tegoż, Bogu i Im zbudowaliśmy tę świątynię*, Bydgoszcz 1990, s. 110, *Jedynemu Bogu i Ojczyźnie*, Bydgoszcz 1994, s. 80-91.

[39] Podaję za: G. Bartoszewski, *Męczeństwo Czcigodnego Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki*, dz. cyt., s. 24-25; zob. też: M. Kindziuk, *Świadek prawdy. Życie i śmierć księdza Jerzego Popiełuszki*, dz. cyt., s. 271-276.

[40] Można podważać wiarygodność i szczerłość wypowiedzi morderców księdza Popiełuszki. Rzeczywiście, starali się oni (zwłaszcza Piotrowski) przedstawiać siebie i swe poczynania w jak najbardziej korzystnym świetle, często w rozmowach uciekali się do pustych chwytów retorycznych; w żadnej chwili jednak nie zaprzeczali, że to oni właśnie stoją za zabójstwem żoliborskiego kapłana. Próbowali nawet uzasadniać, że to oni i tylko oni są bezpośrednim źródłem tego haniebnego czynu. W każdym razie wypada przyjąć, że przebieg wydarzeń, jaki wszyscy trzej przedstawili, zdaje się być wiarygodny, realnie mający miejsce.

[41] K. Kąkolewski, *Ksiądz Jerzy w rękach oprawców. Rzeczywiste przyczyny i przebieg porwania i zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki*, Warszawa 2004.

[42] Prof. W. Polak przedstawił swą hipotezę podczas konferencji „Śmierć bł. ks. Jerzego Popiełuszki – nowe fakty (w 30. rocznicę uprowadzenia i zabójstwa)”, która odbyła się na UKSW w Warszawie. Zob. tegoż, *Porwanie i zabójstwo błogosławionego księdza Jerzego*

*Popieluszki – wątpliwości*, [w:] *Śmierć bł. ks. Jerzego Popiełuszki z perspektywy 30 lat*. Red. naukowa M. Kindziuk, Warszawa 2016, s. 111-128.

[43] W. Sumliński, *Kto naprawdę go zabił?*, Warszawa 2005. Sumiński przekonuje, że ks. Jerzy Popiełuszko „nie został zamordowany 19 października 1984 roku. Został wtedy uprowadzony, a jego męczeństwo było większe niż nam się wydaje. Na kanwie tej zbrodni zawierano rozmaite pakt i układy. Już 30 października doszło do spotkania Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Geremka, Mieczysława Rakowskiego, Czesława Kiszczaka i Wojciecha Jaruzelskiego. To była pierwsza rozmowa o tym, co należy robić z Polską, jak ją dzielić. W dniu oficjalnego wydobywania zwłok księdza Popiełuszki – bo naprawdę wydobyto te zwłoki 4 dni wcześniej – jego rzekomi przyjaciele: Mazowiecki i Geremek siadają do jednego stołu z tymi, którzy wydali na niego wyrok śmierci i dzielą Polskę między siebie niczym tort”; zob. tegoż: *Ks. Popiełuszko nie został zamordowany 19 października*, [www.frona.pl](http://www.frona.pl), z dnia 21 października 2015 r.

[44] Opinie L. Pietrzaka są dostępne w Internecie. Tutaj odwołuję się do jego tekstu zamieszczonego w „Polska the Times” z 19 października 2008 r.

[45] Ks. J. Popiełuszko, *Kazanie z 27 listopada 1983 r.*, [w:] *Kazania...dz. cyt.*, s. 121.

[46] Tamże (kazanie z 26 września 1982 r.), s. 54.

[47] Przytaczam zdanie Grzegorza Piotrowskiego, wypowiedziane w prywatnej rozmowie ze mną (listopad 1993 r.).